

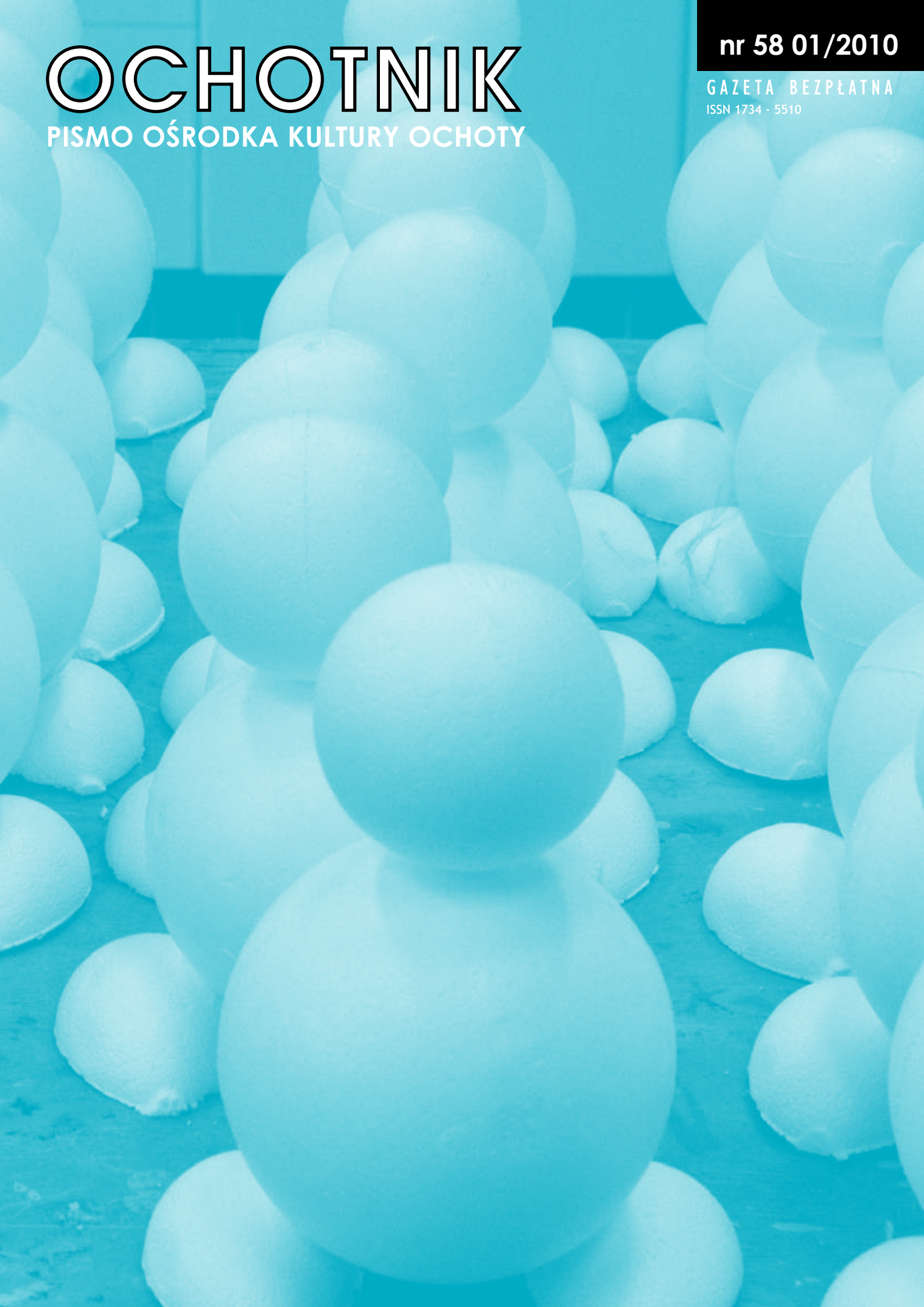
OCHOTNIK

PISMO OŚRODKA KULTURY OCHOTY

nr 58 01/2010

GAZETA BEZPŁATNA

ISSN 1734 - 5510



NOC WENECKA NA RADOMSKIEJ

Zapraszamy na szaloną wenecką noc karnawałową, w trakcie której otoczy nas karnawałowy korowód tajemniczych masek. W sobotę, 16 stycznia 2010 i my damy się ponieść zabawie podczas Weneckiej Nocy Karnawałowej organizowanej przez Centrum Artystyczne „Radomska 13”, filię OKO. Wystarczy tylko wcześniej wykupić bilet i zjawić się w przebraniu w sali widowiskowej Centrum Artystycznego „Radomska 13” ul. Radomska 13/21 – wejście C.

W programie nie zabraknie występów tanecznych oraz pokazów mimów i żonglerów. W trakcie przerw między występami znane i lubiane utwory zaserwuje profesjonalny DJ.

Dla chętnych karnawałowy makijaż wykona wizażystka z firmy kosmetycznej Mary Key. W ten szalony wieczór nie zabraknie też dynamicznej zmysłowej włoskiej maskarady. Maski i opaski zastaniające oczy do nabycia przed wejściem. Serdecznie zapraszamy.

16 stycznia 2010 (sobota), godz. 20.00

Wenecka Noc Karnawałowa

Centrum Artystyczne „Radomska 13”

ul. Radomska 13/21 – wejście C

bilety: 25 zł (w przedsprzedaży) i 30 zł (w dniu balu)

WIECZÓR WENECKI



Zapraszamy na wernisaż niezwyklej wystawy fotograficznej „Piękna Wenecja” Jerzego Z. Kosiuczenki. Wystawa jest plonem wielu wyjazdów do Wenecji, w której autora zdjęć zauroczyło nie tylko samo miasto, z pałacami i kanałami, ale również weneckie Madonny.

Jerzy Kosiuczenko urodził się w Grodnie, jest absolwentem Politechniki Warszawskiej. Od wielu lat z zamiłowaniem fotografuje mieszkańców gór oraz muzyków folkowych i etnicznych. W jego zbiorach znajdują się fotografie z podróży po Podhalu, Tyrolu, Sycylii, Portugalii i Włoch,

a także fotografie muzyków wykonane w czasie festiwalu Nowa Tradycja w Warszawie, Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich w Zakopanem oraz Bundesmusikfest w Haselhehr w Austrii. Inspirują go również rzeźby, postacie i oblicza Madonn z różnych epok i krajów.

Podczas wernisażu Jerzy Z. Kosiuczenko opowie o swoich sentymentalnych podróżach po tym magicznym mieście, a opowieści zilustruje pokazem zdjęć.

Wystawę będzie można oglądać w naszym Centrum od 17 stycznia do 13 lutego 2010 r. Serdecznie zapraszamy.

Wioletta Obuchowska

16 stycznia 2010 (sobota), godz. 17.00

wernisaż wystawy „Piękna Wenecja” Jerzego Z. Kosiuczenki

Centrum Artystyczne „Radomska 13”, ul. Radomska 13/21

wstęp wolny

XXXII OCHOCKIE SPOTKANIA HISTORYCZNE

O dziejach osady Okęcie, zanim powstał port lotniczy, opowie historyk dr Robert Gawkowski. Usłyszymy opowieści o tym, jak żyli tam ludzie przed i tuż po wojnie, co się działo we wrześniu 1939 roku i w latach konspiracji. A wszystko to ilustrowane unikalnymi zdjęciami i jak zwykle w miłej atmosferze. Serdecznie zapraszam.

Gabriela Gab

24 stycznia 2010 (niedziela), godz. 17.00

„Okęcie – to nie tylko lotnisko”

Centrum Artystyczne „Radomska 13”

ul. Radomska 13/21

wstęp wolny

STYCZEŃ

08.01

ETNICZNE TAŃCE EUROPY

DK „Rakowiec”, ul. Wiślicka 8

godz. 19.00, wstęp: 20 zł

09.01

NA FANTASTYCZNYCH SZLAKACH

turnieje rozgrywki, gry strategiczne i planszowe

DK „Rakowiec”, ul. Wiślicka 8

godz. 10.00

09.01

NOWOROCZNY BAL Z FUNDACJĄ DZIECI NIEDOSŁYSZĄCYCH ECHO

DK „Rakowiec”, ul. Wiślicka 8

godz. 16.00

wstęp za zaproszeniami

09.01

SOBOTNIE KONCERTY W KOŚCIOŁACH NA OCHOCIE

„W noc betlejemską” – koncert kolęd i pastorałek w wykonaniu: Sławy Przybylskiej (śpiew), Janusza Tylmana (piano), Jana Krzyżanowskiego (słowo wiążące)

kościół Zwiastowania Pańskiego ul. Gorlicka 5/7

godz. 19.30, wstęp wolny

16.01

WARSZTATY FLORYSTYCZNE

„Amarylus – kwiat zimy”

„Radomska 13”, ul. Radomska 13/21

godz. 10.00-15.00, wstęp: 60 zł

16.01

RODZINNE ZABAWY TANECZNE

DK „Rakowiec”, ul. Wiślicka 8

godz. 12.30, wstęp wolny

16.01

WIECZÓR WENECKI

„Piękna Wenecja” – wernisaż wystawy Jerzego Z. Kosiuczenko

„Radomska 13”, ul. Radomska 13/21

godz. 17.00, wstęp wolny; wystawę będzie

można oglądać do 13 lutego 2010 r.

16.01

WENECKA NOC KARNAWAŁOWA

bal kostiumowy

„Radomska 13”, ul. Radomska 13/21 – wejście C

godz. 20.00, bilety: 25 zł (w przedsprzedaży) i 30 zł (w dniu balu)

17.01

ARTYSTYCZNA NIEDZIELA Z MAMĄ I TATĄ

„Zimowy świat nocą”

DK „Rakowiec”, ul. Wiślicka 8

godz. 12.00, wstęp wolny

21.01

20-LECIE MAGII NA RADOMSKIEJ

jubileusz teatryku prowadzonego przez Mirę Maludzińską

„Radomska 13”, ul. Radomska 13/21

godz. 18.30, wstęp wolny

22.01

ETNICZNE TAŃCE EUROPY

DK „Rakowiec”, ul. Wiślicka 8

godz. 19.00, wstęp: 20 zł

23.01

NA FANTASTYCZNYCH SZLAKACH

turnieje rozgrywki, gry strategiczne i planszowe

DK „Rakowiec”, ul. Wiślicka 8

godz. 10.00

23.01

WARSZTAT COACHINGOWY

„Przyszłość i tak nadejdzie. Może być taka, jak chcesz lub taka, jakiej nie chcesz”

„Radomska 13”, ul. Radomska 13/21

godz. 10.30-13.30, wstęp: 120 zł

STYCZEŃ

DZIECIĘCE SPOTKANIA LITERACKIE

„Julek i Julka, czyli niesamowite przygody najmłodszych”

– wg Annie M.G. Schmidt

OKO, ul. Grójecka 75, godz. 11.00

zapisy: w środę poprzedzającą spotkanie w godz. 9.00-19.00

tel. 22 822 48 70; e-mail: oko@oko.com.pl

wstęp: 10 zł od dziecka

23.01

SOBOTNIE KONCERTY W KOŚCIOŁACH NA OCHOCIE

„Cicho, cicho Pastuszkowie” – koncert w wykonaniu Agnieszki Wilczyńskiej (śpiew), Janusza Szroma (śpiew) i Włodzimierza Nahornego (piano)

kościół św. Jakuba Apostoła przy pl. Narutowicza

godz. 18.00, wstęp wolny

23.01

GÓRALE W WARSZAWIE, czyli POSIADY NA OCHOCIE

„Zakopane: Pierwsi osadnicy, poszukiwacze skarbów i letnicy”; w programie m.in.: gawędy o Zakopanem, występ zespołu „Małe Klimki”

„Radomska 13”, ul. Radomska 13/21

godz. 18.00, wstęp wolny

23.01

WARSZTAT COACHINGOWY

„Mapa marzeń”

„Radomska 13”, ul. Radomska 13/21

godz. 10.30-14.30; wstęp: 150 zł

24.01

TRADYCJA PO POLSKU

„Reduta na Radomskiej” – bal karnawałowy dla dzieci

„Radomska 13”, ul. Radomska 13/21

godz. 12.30, wstęp: 1 zł

24.01

XXXIII OCHOCKIE SPOTKANIE HISTORYCZNE

„Okęcie – to nie tylko lotnisko”

„Radomska 13”, ul. Radomska 13/21

godz. 17.00, wstęp wolny

24.01

WYGRAJ Z CZASEM

„Jak dbać zimą o odporność organizmu”

SURMA, ul. Białobrzaska 17

godz. 17.00, wstęp wolny

25.01

PŁASKORZEŻBA

spektakl pantomimy z udziałem uczestników warsztatów

„Strefa Otwarta”

DK „Rakowiec”, ul. Wiślicka 8

godz. 17.00, wstęp wolny

27.01

SPEKTAKL TEATRALNY

„Okno” wg Ireneusza Iredyńskiego w wykonaniu Grupy T-Art

DK „Rakowiec”, ul. Wiślicka 8

godz. 19.00, wstęp wolny

29.01

OPOWIADANIE NA ŚNIADANIE

„Kwiatki św. Franciszka – opowieści o świętych i prawie świętych”

Ośrodek Kultury Ochoty, ul. Grójecka 75, godz. 11.00

wstęp: 10 zł od dziecka, zapisy w środę poprzedzającą spotkanie

w godz. 9.00-19.00 w OKO, tel. 22 822 48 70

29.01

SPEKTAKL TEATRALNY

„Okno” wg Ireneusza Iredyńskiego w wykonaniu Grupy T-Art

DK „Rakowiec”, ul. Wiślicka 8

godz. 19.00, wstęp wolny

30.01

OCHOCKI KOSTIUMOWY BAL KARNAWAŁOWY DLA NAJMŁODSZYCH

DK „Rakowiec”, ul. Wiślicka 8

godz. 16.00, opiekunowie – wstęp: 10 zł

31.01

OPOWIADANIE NA ŚNIADANIE.
OD SŁOWA DO DZIAŁANIA

Podczas styczniowego spotkania z opowiadaczami ze Stowarzyszenia Grupa Studia O. poznamy łagodne, pełne światła historie o tym, jak można porozumiewać się ze światem: rozmawiać z wodą i drzewami, słuchać zwierząt i ptaków. Opowieści na podstawie średniowiecznego zbioru „Kwiatki świętego Franciszka z Asyżu” i „Złotej legendy” snują Gosia Litwinowicz i Paweł Górski.



30 stycznia 2010 (sobota), godz. 11.00

„Kwiatki św. Franciszka
– opowieści o świętych i prawie świętych”

zajęcia dla dzieci 5-12 lat

Ośrodek Kultury Ochoty, ul. Grójecka 75

wstęp: 10 zł od dziecka

zapisy od środy

poprzedzającą spotkanie



GÓRALE W WARSZAWIE, czyli POSIADY NA OCHOCIE

Witajcie nasi oostomili! W styczniu przeniesiemy się parę wieków wstecz – do starego Zakopanego. Usłyszmy o pierwszych osadnikach, którzy przybyli pod Tatry na przełomie XV i XVI wieku, „polowaczach”, o poszukiwaczach skarbów, czyli minerałów szukanych też obecnie oraz o letnikach. Zapraszamy zatem do dawnego Zakopanego. Naszym przewodnikiem będzie dr inż. Wojciech Gąsienica-Byrcyn, kierownik Pracowni Badań i Monitoringu TPN, znakomity znawca i miłośnik przyrody tatrzańskiej, tradycjonalista i wspaniały gawędziarz. W części artystycznej tego wieczoru zobaczymy fragment góralskiej Wigilii i kołędników. Zwyczajnie te przybliżą nam dziecięcy zespół regionalny Związku Podhalań „Małe Klimki” z Zakopanego, działający pod kierownictwem Zofii Kubiniec-Stanuch. Współorganizatorem spotkania jest nasz Partner, Urząd Miasta Zakopane.

Wioletta Obuchowska

23 stycznia 2010 (sobota), godz. 18.00

„Zakopane: pierwsi osadnicy,
poszukiwacze skarbów i letnicy”

Centrum Artystyczne „Radomska 13”

ul. Radomska 13/21

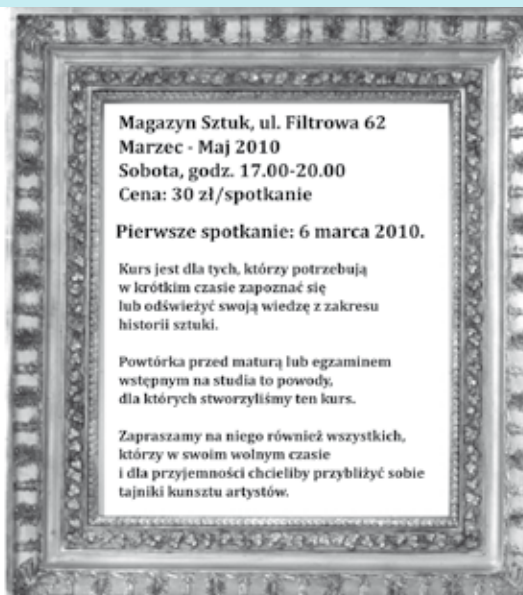
www.radomska13.art.pl

wstęp wolny

filia
Ośrodka
Kultury
Ochoty

INTENSYWNY KURS HISTORII SZTUKI

CIEKAWIE I INNOWACYJNIE

Zapisy do
27 lutego 2010 r.
Liczba miejsc
ograniczona!kontakt:
Magdalena
Furmanik-Kowalska
kom. 609 566 099
e-mail:
m.furmanik@hoart.pl

Anna Żurek



Ażurki kresowe (12)

Zaczyna się nowy rok, rok kończący już pierwszą dekadę, jeszcze nie tak dawno wyczekiwanego z niepokojem, trzeciego tysiąclecia. Zaczynam ten rok „tuzinkowym ażurkiem”, żegnając tropione na różnych polach niezmienniki. Pytając samą siebie o potrzebę poszukiwania niezmienników podejrzewam, że rok temu miało to związek z tym, że awansowałam do grona seniorów. W takiej dostojnej sytuacji łatwiej jest zatrzymać się na chwilę i rozejrzeć, a punkty stałe, punkty oparcia (a nawet podparcia) stają się przydatne i pożądane. W moim przypadku okazało się, że (niezmiennie) znajduję się w „domu, w którym zawsze był kot”. (I chociaż

w domu naprzeciwko nas zawsze był pies, to nie miało to i nie ma złego wpływu na stosunki między ludźmi.) Dom ten należy do zabytkowej Kolonii Staszica na wschodnich kresach Ochoty. Nieco później zauważyłam, że mieszkańcy tego domu niezmiennie, od ponad 80 lat, potrafią przyjaźnić się z mieszkańcami pewnego domu na sąsiedniej ulicy. Takiego, w którym oprócz przyjaciół zawsze była muzyka. A potem, gdy nastała wiosna i jak zawsze na Kolonii zakwitły kwiaty i drzewa, zastanawiałam się, na ile niezmienna jest wciąż przekształcana szkoła i „mój Słowak”, do którego chodziłam całe 11 lat. (Wychowankowie po latach na ogół z coraz większym sentymentem wspominają szkolne czasy i znam takie dwa roczniki, które urządziły „studniówkę po latach” i „bal maturalny po latach”, od kilkunastu lat co roku niezmiennie się spotykają i nawet myślą już o imprezie na półwiecie matury.)

Latem i jesienią moje niezmiennikowe rozważania dotyczyły, nie jak poprzednio miejsc i osób, ale czasu i formy – znaczących rocznic historycznych niezmiennych co do dat, ale nie zawsze tak samo obchodzonych.

Ustaliwszy punkty stałe, z poczuciem bezpieczeństwa i nadzieją na nowe lądy i nowe zachwyty, mogę teraz odważyć się na opuszczenie (chwilowe) przytulnej

siedziby i ciepłego miejsca przy kominku, rozszerzając pole widzenia i nie ograniczając się tylko do „kresów” naszej dzielnicy. Zanim jednak wyruszę dalej na zachód, zatrzymam się tu jeszcze na chwilę, minimalnie przekraczając granice Ochoty.

Podział administracyjny naszego miasta niewątpliwie nie należy do niezmienników, ale nie wszystko (na szczęście) zmienia się przy każdej reorganizacji – dla Urzędu Skarbowego np. jesteśmy Śródmieściem. Podobnie nasze „kresy” widzi Archidiecezja Warszawska i zalicza nas do parafii Najświętszego Zbawiciela. Dzięki temu, my, mieszkańcy Ochoty, świętowaliśmy pełnoprawnie w Śródmieściu „tydzień stulecia”, czyli obchody 100-lecia obecności cudownego wizerunku Matki Bożej w kościele Najświętszego Zbawiciela. (Obraz ten – kopia Jasnogórskiego – koronowany był w 1999 roku przez Jana Pawła II). W przeddzień setnej rocznicy sprowadzenia Ikony, 7 grudnia 2009, odbył się piękny koncert – prawykonywanie utworu napisanego specjalnie na tę okazję przez krakowskiego kompozytora Piotra Pałkę (libretto – Tadeusz Adamski). To „Oratorium Warszawskie – Redemptoris Mater” opowiadające o wydarzeniach, nadziejach, rozpaczach i radościach tych stu lat dziejów naszego kraju i naszej stolicy. Całą stolicę, a więc także Ochotę ■

Krzysztof Trawkowski

fot. Rafał Nowak



„Diabeł” działał też na Ochocie

Jeżeli wymyślił jakiś test czy tor przeszkód, to najpierw sam w pełnym uporządkowaniu pokonywał go w wyznaczonym limicie czasowym na oczach podkomendnych i ze swym charakterystycznym uśmiechem na ustach. Od tego uśmiechu – rzekomo diabelskiego – otrzymał ksywkę „Diabeł”. Dla niewtajemniczonych chcę dodać, że pod tą ksywką krył się późniejszy płk Leszek Drewniak, który po ukończeniu studiów w 1979 roku podjął pracę w Wydziale Kultury Fizycznej Sportu i Turystyki dzielnicy Warszawa Ochota w charakterze organizatora zawodów oraz imprez sportowych na terenie naszej dzielnicy.

Dla gen. Sławomira Petelickiego, założyciela i pierwszego dowódcy jednostki GROM, pod którym służył i był jego zastępcą, Leszek to: „wzór odwagi [...]. On nie myślał [...] o sobie tylko pomagał innym. Taki był zawsze, a do tego był bardzo skromny.” Stara zasada mówi, że duch dobrego karateki powinien być podobny

do cichego, łagodnego i niezmaconego jeźdźcy, przy tym rozważny w sędzie i szybki w działaniu (jukurjo-danko). Takim też człowiekiem był nasz bohater.

Leszek Drewniak urodził się 12 lutego 1951 r. we Wrocławiu. Jego matka Helena przyszła na świat w 1912 w Chicago, zaś ojciec Jan w 1904 w Czeluśnicy koło Jasła. Matka Leszka wróciła ze swoimi rodzicami ze Stanów Zjednoczonych do Polski i zamieszkała na Podkarpaciu. Właśnie tam rodzice Leszka się poznali, a następnie pobrali w 1928 r. Już po wojnie rodzina Drewniaków w 1953 r. przeniosła się do Warszawy i zamieszkała na ulicy Ratuszowej. Oprócz treningów i pasji, jaką było karate, Leszek równolegle uczęszczał do Liceum im. Władysława IV w Warszawie. Intensywnie trenował tam judo i jednocześnie grał w szkolnej reprezentacji piłki siatkowej.

W 1972 r. odbyły się pierwsze oficjalne egzaminy w Polsce na I Dan, czyli czarny pas w karate. Egzaminy te przeprowadził Dyrektor Techniczny Europejskiej Unii Karate Augusto Basile. Leszek studiując dorabiał sobie stojąc „na bramce” w takich klubach studenckich jak Hades czy Remont. Jednocześnie prowadził treningi sekcji karate.

W 1979 r. na Akademii Wychowania Fizycznego uzyskał tytuł magistra wychowania fizycznego oraz trenera II klasy państwowej judo i karate. W latach 80. kilkakrotnie został nagrodzony tytułem Trenera Roku. Wówczas napisał także rozdział „Karate dla początkujących” do

książki Janusza Świerczyńskiego pt. „Karate” (KAW, Warszawa 1983). W 1984 – w Rzymie Leszek zdobył II Dan, przed Augusto Basile. Egzamin na V Dan zdawał przed Gichiu Funakoshim w 1990 r. Wtedy też rozpoczął służbę w Biurze Ochrony Rządu, gdzie prowadził treningi walki wręcz.

Na początku lat 90. na wzór amerykańskiej Delt i brytyjskiego SAS została stworzona w Polsce jednostka specjalna. Leszek był szóstą osobą, która weszła w skład nowej formacji. W 1991 żołnierze GROM-u wyjechali na pierwsze szkolenia do ośrodków sił specjalnych w USA i Wielkiej Brytanii. Po powrocie do kraju Leszek został dowódcą grupy szturmowej i awansował na stopień kapitana. W październiku 1994 r. kontyngent GROM-u wyleciał na Haiti, by wziąć tam udział w operacji Uphold Democracy (Przywrócić demokrację). Po Haiti Leszek brał jeszcze udział w innych bojowych misjach zagranicznych. Mając bogate doświadczenie jako szturmowiec, przeszedł do Oddziału Operacyjno-Szkoleniowego. Na tym stanowisku zajmował się planowaniem operacyjnym oraz szkoleniem żołnierzy.

W 1998 roku ukończył studia podyplomowe na poznańskiej AWF i uzyskał tytuł Menedżera Sportu. Również w tym samym roku został trenerem Akademickiej Kadry Narodowej w Karate. Od 2001 roku, był prezesem Fundacji Byłych Żołnierzy Jednostek Specjalnych GROM. Wykładał również w Nadbużańskiej Szkole Wyższej. Odszedł przedwcześnie 11 lutego 2007 roku ■

CZYTELNIA

Ruszyła „Biblioteka Stolicy”! Debiut popularnego miesięcznika jako wydawcy książek miał miejsce na Targach Książki Historycznej, które odbywały się 26-29 listopada 2009 w Arkadach Kubickiego Zamku Królewskiego. Serię otwierają dwie pozycje: „Pamiętnik Cezara” Zbigniewa Wernica i „Piórem i piórkiem o Warszawie” Marii Terleckiej.

„Pamiętnik Cezara” kpr. pchor. Zbigniewa Wernica – żołnierza 7. pp ZWZ-AK „Garłuch” to pamiętnik pisany na gorąco przez młodego chłopaka – zapis sześciu przedpowstańowych warszawskich miesięcy. Opisy codziennego życia, ulicznych egzekucji, towarzyskich spotkań przeplatają się z relacjami na temat działalności konspiracyjnej i informacjami o losach aresztowanych przyjaciół. Podczas okupacji Wernic, razem z żołnierzami grupy dywersji „Garłucha”, brał udział w licznych akcjach bojowych i likwidacyjnych, również jako bezpośredni wykonawca wyroków. Ostatnie miesiące życia, czas kiedy prowadził swój pamiętnik, poświęcił szkoleniu podwładnych przygotowując ich do wybuchu powstania. Nie dane mu było dożyć 1 sierpnia 1944 roku – zginął rozstrzelany w ruinach Getta na dziewięć dni przed godziną „W”.

Druga pozycja, „Piórem i piórkiem o Warszawie” Marii Terleckiej to wybór 31 artykułów i felietonów z lat 1979-2009 publikowanych w starej i nowej „Stolicy”, „Życiu Warszawy”, „Gazecie Stołecznej”, „Nadwiślańskim Echu” i „Przeglądzie Praskim”. Szkice Terleckiej pisane są z perspektywy flaneura, nieśpiesznego przechodnia starającego się rejestrować przemijający czas, próbującego wywoływać z niebytu zapomniane zapachy, odgłosy, zawody, twarze, cienie na murach nieistniejących już dawno kamienic. Teksty ilustrują pełne wdzięku grafiki autorki. Tak o książce Terleckiej pisze Danuta Szmít-Zawierucha: „To jest bardzo delikatna proza, utkana ze słów jak z mgły. Każdy ma jakąś swoją Warszawę, Maria Terlecka – też. Ale jej Warszawa jest miastem szczególnym. Składa się z zapachów, symboli i znaków powtarzanych nieraz jak rytualny gest. Terlecka rzadko zajmuje się architekturą starych domów. Jeśli odtwarza ich zewnętrzność, to tylko po to, żeby pokazać dramat przemijania. Ludzi, domów, epok. Cokolwiek by było tego przyczyną: wojna czy też zwyczajny czas. Marię Terlecką intryguje bowiem znikanie [...]”

Dwie powyższe pozycje dobrze wróżą „Bibliotece Stolicy”, są nadzieją na próbę pełnego opisanie miasta, jego tkanki zewnętrznej i duszy. Trzymamy kciuki!

jr

Droгим Czytelnikom „Ochotnika”

życzenia spełnienia marzeń, realizacji planów, zdrowia, szczęścia i pomyślności z okazji Nowego 2010 Roku składają:

Ośrodek Kultury Ochoty

wraz z filiami

(DK „Rakowiec”, Centrum Artystycznym „Radomska 13”,

Klubem Osiedlowym SURMA, Magazynem Sztuk,

Pracownią Ceramiki „Angoba”, Dzielnicowym Klubem Seniora „Ochota”,

Klubem Seniora „Baśniowa”) oraz redakcja „Ochotnika”.

SPROSTOWANIE

W katalogu V Poplenerowej Wystawy Pracowni Plastycznych Ośrodka Kultury Ochoty dwukrotnie błędnie podano nazwisko jednej z uczestniczek – Iwony Gałaj. Przepraszamy za zaistniałą sytuację.

Organizatorzy wystawy

PIOSENKA O POWOŁANIU

Świat moim skromnym zdaniem
jest tak skonstruowany
że każdy jest z pewnością
do czegoś powołany

już od dzieciństwa stale
pytają się dorośli
co chciałbyś robić w życiu?
kim chciałbyś być w przyszłości?

więc odpowiadam zgodnie
z obecnym rzeczą stanem
chciałbym być krokodylem
rozwiązadą lub batwanem

dowodzą nocnej straż
pociągami na zwrótnicach
wicherą, która budzi
niepokój w okolicach

chciałbym być mrówkojadem
pajakiem z krzyżem czarnym
kosmitą, który zjada
pył międzyplanetarny

fajnie jest być słowikiem
który zachwyca śpiewem
a może będę królem?
naprawdę jeszcze nie wiem

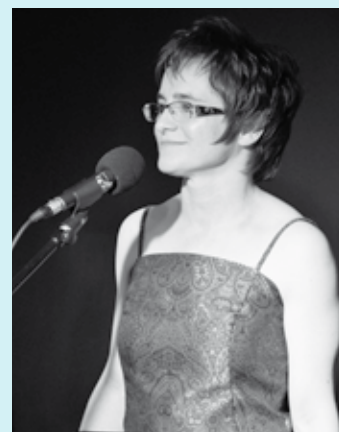
czasem chcę być rycerzem
z niezwykłą gamą zalet
a czasem pragnę bardzo
by mnie nie było wcale!

ponieważ zmiana zdania
jest naturalnym gestem
pojawia się pytanie
kim ja właściwie jestem?

w dobie rywalizacji
kariery i reklamy
w czym mógłbym być dla innych
naprawdę niezrównany

dzisiaj już wiem na pewno
więc palnę prosto z mostu
że moim powołaniem
jest sobą być po prostu

być sobą w każdym calu
wspaniale życie przeżyć
bo tylko ja to mogę
wykonać jak należy



www.agatawieczynska.pl

OCHOTNIK

Miesięcznik OCHOTNIK

Wydawca: Ośrodek Kultury Ochoty, ul. Grójecka 75, 02-094 Warszawa, www.oko.com.pl **Adres:** ul. Grójecka 75, 02-094 Warszawa, tel. 22 668 70 38, ochotnik.red@oko.com.pl **Redakcja:** Anna Napiontkówna (redaktor naczelna), Joanna Rolińska (koordynator części historycznej) **Korekta:** Anna Pasznik **Studio graficzne:** Dorota Gnat **Okładka:** Zagadka Magazynu Sztuk **Druk:** Drukarnia ART Kazimierz Jannasz, Warszawa 2010, ISSN 1734-5510 wszelkie prawa zastrzeżone Copyright © 2005 Ośrodek Kultury Ochoty



Małgorzata
Baranowska

Wracam do biblioteki (6)

Tuż po wojnie było nieprawdopodobne zatrząsienie opowieści o Warszawie. Wszyscy, którzy wrócili, starali się ustanowić porządek rzeczy w krajobrazie, w którym tego porządku absolutnie nie było. Co chwila wybuchały prywatne kłótnie na temat szczegółów nieistniejących ulic i kamienic. Każdy pamiętał przestrzeń trochę inaczej. Nałkowska pisze w rozdziale „Klamra”: „Mnóstwo tych dawnych adresów warszawskich stało się pustym miejscem powietrza. Odtwarzanie dużym wysiłkiem pamięci ich wnętrza, niegdyś całkowicie wysłanych życiem, ich nieistniejących schodów i drzwi, ich okien i bram jest częstym motywem dzisiejszych moich przedhadzek.” Nieprawdopodobne wrażenie robi malutki przewodnik po Warszawie z roku 1946 lub 1947, w którym po prostu został odwzorowany stary pejzaż, włącznie z jakimiś zdjęciami, opisami, które traktowały o jeszcze nie zrujnowanych budowlach. Wielkie było też zapotrzebowanie na wspomnienia z nieistniejącego życia. Pamiętam, że w drugiej połowie lat 50. przedwojenna książka „Jesteśmy w Warszawie”, o której pisałam zeszłym razem, była bardzo czytana. Drugą taką książką była „Warszawa naszej młodości”, której wydanie z 1954 roku miało nakład 10 000, a już z 1955 roku – 30 000. Autorami byli tu Helena Boguszewska, Maria Dąbrowska, Jerzy Leszczyński, Henryk Małkowski, Zofia Nałkowska, Tadeusz Radwański, Antoni Słonimski, Jerzy Szaniawski, Jerzy Zaruba.

Życie toczące się w Warszawie dzisiaj często opisywane jest przez happeningi, performance, czyli przez wydarzenia artystyczne dziejące się w mieście. W Warszawie mojej młodości zwracał uwagę fakt, że najwięcej miejsca poświęcano teatrowi, który kiedyś nie wychodził wprost na ulicę, aczkolwiek przecież bywał także teatrem ogródkowym. Niby-aktor to ktoś taki, kto ginie wraz ze swoją sztuką, ale zostaje na dłużej w pamięci niż inni ludzie, a przedwojenni aktorzy byli bardzo kochani i pamiętani przez wygłodniałych kultury powojennych mieszkańców Warszawy. Trzeba też powiedzieć, że jest coś takiego w tych dawnych wspomnieniach warszawskich, czego często nie ma w późniejszych. Zachował się pewien charakterystyczny ton. Chodzi o to, że po prostu nie wypadało być niedowcipnym. Nie tylko trzeba było mieć coś do powiedzenia, ale i po-

wiedzieć to w odpowiedniej dynamicznej i dowcipnej formie.

Oprócz zarysowanej panoramy teatralnej Warszawy jeszcze z czasów zaborów najciekawsze są tutaj różne szczegóły życia. Aktor Henryk Małkowski w rozdziale „Ze wspomnień aktora” opisuje tiurniury, jakie nosiło się w roku 1883: „Na gorset kładło się poduszkę w kształcie półksiężyca [...] Zrobione to było z podszewki i wypchane włosiem lub sianem zależnie od zamożności elegantki. Moja matka miała poduszczykę paryską: z drutu, w środku szeroką na 50 cm, w końcach – 32 cm. Nawlekało się poduszczykę na mocne tasiemki i przywiązywało w pasie, tak aby końce rogala były na biodrach. Na to wszystko wkładało się długą do kostek spódnice zrobioną z podszewki naszytej z tyłu poprzecznymi plisami, w które wsuwało się stalki długości od 55 do 60 cm i pod spodem spódnicy związywało tasiemkami. Na to dopiero kładło się suknię ozdobioną przeróżnymi upięciami, a z przodu rodzajem fartuszka, również upiętego. [...]”

Tiurniury były dziełem znanych wówczas, pierwszorzędných firm krawieckich. Herse thones zaopatrywali całą warszawską arystokrację i plutokrację w arcydzieła sztuki... tiurniurowej.”

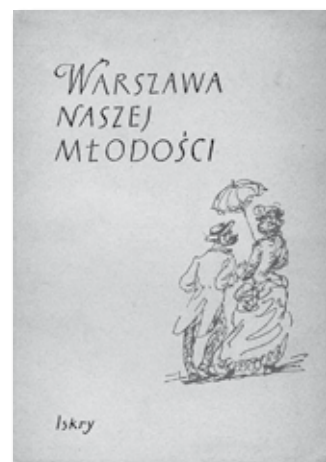
I pomyśleć, że – jak Małkowski twierdzi – te tiurniurowe panie chodziły na zimowy spacer na dworzec Warszawsko-Wiedeński, róg Alei Jerozolimskich i Marszałkowskiej, by oglądać pociągi, pijąc kawę, herbatę i jedząc ciastka w poczekalni pierwszej klasy.

Jako serce Warszawy znajdujemy w tej książce plac Teatralny, na którym krzyżowały się, jak to świetnie opisuje Jerzy Szaniawski, dramaturg, drogi interesantów do magistratów, banków, sklepów, w których dostać można było najpiękniejsze brylanty, do policji, do biura adresowego. Hotele, restauracje przyciągały także wielu klientów. A tamtąd prowadziły drogi do dworców kolejowych i do mostów. W różnych epokach, jak pisze Szaniawski, plac Teatralny był brzydszy lub piękniejszy, ale jego bryła obrosnięta była kamienicami czynszowymi, więc właściwie widziało się tylko fasadę. Najładniej wyglądał w zimie. Plac Teatralny to miejsce karnawału. To tam mieściły się sale redutowe, właściwie była to jedna sala, podzielona na trzy części. I tam właśnie balowano i uprawiano działalność charytatywną. Bywali tam Prus, Sienkiewicz czy Świętochowski.

W Teatrze Wielkim mieściło się Warszawskie Towarzystwo Muzyczne.

Plac Teatralny to Warszawa od frontu, ciekawy jest opis Dąbrowskiej z rozdziału „Warszawa mojej młodości”, na której w jej dzieciństwie wielkie wrażenie zrobiła Warszawa podwórkowa, jako symfonia dźwięków wielkiego miasta: „[...] siedząc na małym balkoniku czwartego bodaj piętra patrzyłam w głąb podwórza, wdychałam jego specyficzną »warszawską« woń i słuchałam, jak dźwięczy miasto, a szczególnie czarowały mnie właśnie owe głosy wędrownych rzemieślników i handlowców, ulicznych muzykantów, ostrzycieli noży, sprzedawców cytryn albo warzyw, piaskarzy, węglarzy (węgiel drzewny do samowara), handełesów, sklejarzy porcelany i lutowników blachy. [...] Wtedy i długo potem umiałam naśladować te wszystkie głosy”.

W tych wspomnieniach Warszawa wydaje się raz wielkomiejska, a raz prowincjonalna, raz robi wrażenie dużego miasta, a za chwilę małego, zabudowanego parterowymi domkami. Mówi się o Towarzystwie Muzycznym, ale nie ma orkiestry symfonicznej, śpiewają przypadkowe chóry i często powstają przypadkowe budowle. A jednak ma się wrażenie, że mnóstwo się tu dzieje. Bardzo inne musiało się wydawać to dzianie się w połowie lat 50. XX w., kiedy jeszcze zwyciężały prawdziwie masowe pochody i widowiska o charakterze polityczno-gimnastycznym. W każdym razie „Warszawa naszej młodości” pozostała równie ciekawa jak wtedy ■





Hanna
Faryna-Paszkiewicz

Pomnik uczzonej

Maria Skłodowska Curie zmarła w Paryżu 4 lipca 1934 roku. W tym czasie warszawski Instytut Radowy przyjmował już pacjentów walczących z chorobami nowotworowymi. W nieco ponad rok od śmierci wybitnej uczzonej na skwerze przed Instytutem odsłonięto jej pomnik. Był 5 września 1935 roku. „Tego dnia słońce od rana zmagало się z deszczem. Wreszcie około południa opanowało sytuację, darząc ostatnim ciepłem odchodzące lato. W jego promieniach tak bardzo intensywnie barwiły się sztandary szkół żeńskich, których delegatki ustawiły się półkolem wokoło pomnika. Chwiała się na nim jeszcze szara płachta i drgał sznur, odwracał czerwony chodnik, rozciągnięty uroczyscie od stylowego fotela do samego pomnika” – pisano w „Pracy Obywatelskiej”. Odsłonięcia pomnika dokonała Michalina Mościcka, żona Prezydenta. Towarzyszyli jej wysocy urzędnicy państwowi: Wacław Jędrzejewicz, Juliusz Poniatowski, sekretarze stanu, rodzina

uczonej, przedstawiciele wielu twórczych związków, ale przede wszystkim, jak pisano, „uderzała olbrzymia liczba kobiet”, a wśród nich żeńskie drużyny harcerskie i przedstawicielki kobiecych organizacji. Gdy przebrzmiał polonez A-dur Fryderyka Chopina głos zabrał Stefan Starzyński: „Warszawa jest dumna, że jej córka zdobyła błogosławieństwo setek i milionów nieszczęśliwych”. Jakby na potwierdzenie tych słów w oknach Instytutu Radowego pojawiły się, jak pisano w prasie, „zmęczone, schorowane twarze, pobandażowane głowy pacjentów, przebywających na dobroczynnej kuracji w Instytucie”.

Po podniosłych przemówieniach, gdy wrześniowe słońce na chwilę wygrało z granatowymi chmurami, odsłonięto pomnik. Jakby dla przeciwwagi wybrzmiałym wzniosłym słowom mówców, obecnym na skwerze ukazała się skromna, skupiona, wręcz wyciszona postać uczzonej. Fałdy długiej do ziemi, prostej sukni, a raczej laboratoryjnego fartucha, ledwo tylko zaznaczają jej ruch zstępowania z niskiego cokołu ku bramie Instytutu, który najpierw był jej marzeniem, a potem dumą. Pochylona głowa i podbródek wsparty na prawej ręce oddają zamyślenie, koncentrację: zebrany tłum tylko na chwilę, bo z racji uroczystości, zakłócił jej myśli.

Autorką pomnika była Ludwika Nitschowa. Wcześniej, jeszcze za życia uczzonej, wykonała pierwszą wersję monumentu: hieratyczną postać siedzącej Skłodowskiej, z książką w ręku. Rzeźba przeznaczona była do holu Instytutu. Jednak wobec śmierci uczzonej postanowiono uczcić ją w innej formie: pomnikiem przed Instytutem, na skwerze, który jednocześnie

z odsłonięciem przyjął w 1935 roku nazwę placu Marii Skłodowskiej-Curie. Gotowe tablice z nową nazwą zawieszono tuż przed wrześniową uroczystością. Skwer, czy raczej niewielki park, zyskał więc rangę placu. Odtąd jego serce tworzył pomnik Skłodowskiej. Inne niż dziś było jego najbliższe brukowane granitową kostką otoczenie. Pas płyt kamiennych, harmonizował z dalekim od patosu, skromnym w wyrazie i wymowie pomnikiem. Twórcami kompozycji zieleni byli znani warszawscy inżynierowie: Stanisław Połujan i Jerzy Zakolski.

Ostrzelany pomnik przetrwał II wojnę światową. Konserwatorzy celowo pozostawili ślady odprysków w granitowym cokole i widoczne otwory w samym odlewie. Równie uroczyste, ponowne odsłonięcie nastąpiło w kwietniu 1997 roku. Plac stracił swą przedwojenną nazwę na rzecz wąskiej uliczki Marii Skłodowskiej-Curie, przy której wznosi się główna fasada Instytutu. Prócz pomnika o patronce Instytutu miały mówić planowane wzdłuż ścieżek skweru tablice z odbitymi w technice laserowej dokumentami i komentarzami o życiu i dziele uczzonej. Miały dobitnie połączyć otoczenie pomnika z dziełem Marii Skłodowskiej – leczniczym Instytutem jej imienia ■



Pomnik Marii Skłodowskiej-Curie, fot. Hanna Faryna-Paszkiewicz



Maria Skłodowska-Curie
<http://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/d/d9/Mariecurie.jpg>



Wędrówka po Pirenejach. Niedaleko leży miejscowość Saint Jean Pied de Port, z której pochodzą francuscy partnerzy

Szkoła Podstawowa z Oddziałami Integracyjnymi Nr 280 już drugi rok realizuje międzynarodowy program „Uczenie się przez całe życie”. Wraz ze szkołami z Łotwy i Francji bierzemy udział w projekcie „Let's play together”. Poznaliśmy gry i zabawy naszych rówieśników oraz kuchnie, zwyczaje, tradycje i historie krajów partnerskich. W czasie wyjazdów do Francji i Łotwy wspólnie zaprojektowaliśmy logo programu, uczestniczyliśmy w lekcjach nauki języka ojczystego gospodarzy, dyskutowaliśmy o problemach edukacyjnych. W październiku nasza szkoła gościła uczniów i nauczycieli z Łotwy i Francji. Program był bardzo napięty. Odbyły się prezentacje gier i zabaw, goście uczestniczyli w zajęciach wraz z naszymi uczniami, uczyli się języka polskiego. Nasi goście zwiedzili również Warszawę. Wprawdzie pogoda nie dopisała, bo pojawił się niespodziewanie pierwszy śnieg, ale byli zachwyceni miastem, a my byliśmy bardzo dumni z tego powodu.

Przed nami jeszcze trzy spotkania. Nadal będziemy poznawać gry i zabawy, stworzymy również wspólną grę, która będzie uwzględniać charakter wszystkich krajów uczestniczących w projekcie.

W czasie realizacji programu nasi uczniowie oraz nauczyciele poznali nowych przyjaciół, bardzo dużo się nauczyli, poznali inne kultury i obyczaje, zwiedzili Francję i Łotwę. Wszyscy również mieli okazję się przekonać, że języków obcych trzeba się uczyć.

Realizacja projektu potrwa do czerwca 2010 roku i jest niezwykle ciekawym doświadczeniem zarówno dla uczniów, jak i nauczycieli.



Wizyta w totewskiej piekarni

KONKURS NA KONCEPCJĘ ARCHITEKTONICZNĄ ROZBUDOWY BUDYNKU PRZY UL. REJA 9 W WARSZAWIE WRAZ Z ZAGOSPODAROWANIEM SKWERU KS. JANA SALAMUCHY – ZIELEŃCA PRZY TEATRZE OCHOTY

7 grudnia 2009 Miasto Stołeczne Warszawa Dzielnica Ochota ogłosiło konkurs, którego celem jest wyłonienie najlepszej koncepcji rozbudowy budynku Teatru Ochoty w Warszawie wraz z zagospodarowaniem przylegającego zieleńca – Skweru ks. Jana Salamuchy. Realizacja wyłonionego w konkursie projektu powinna zapewnić:

- wydobycie wartości architektury istniejącego obiektu oraz wpisanie architektury nowoprojektowanych części w kontekst architektury zespołu Kolonii Lubeckiego wpisanego wraz z zielenią do Rejestru Zabytków (nr rej. A-1535);
- poprawę warunków użytkowania w zakresie aktualnego przeznaczenia obiektu, w którym mają swoje siedziby Teatr Ochoty – Ośrodek Kultury Teatralnej (prowadzący również Ognisko Teatralne) oraz Stowarzyszenie Towarzystwo Kultury Teatralnej;
- przyjęcie przez rozbudowany obiekt nowych funkcji czyniących z obiektu ważny ośrodek życia społecznego dzielnicy zgodnie z założeniami Mikroprogramu Rewitalizacji Dzielnicy Ochota (kawiarenka, galeria prowadząca wystawy m.in. dzieł sztuki, książek i kostiumów teatralnych);
- rewitalizację skweru im. ks. Jana Salamuchy, której elementem będzie urządzenie w ramach skweru letniego teatrzyku ogródkowego i letniego tarasu kawiarenki.

Szacunkowy łączny koszt wykonania robót realizowanych na podstawie dokumentacji projektowej (łącznie z nadzorami autorskimi), która zostanie opracowana zgodnie z pracą konkursową nie powinien przekroczyć kwoty 2 600 432 zł + 22% VAT.

ważne terminy:

- 8 stycznia 2010 (piątek), godz. 12.00** – wizja lokalna, umożliwiająca uczestnikom konkursu zapoznanie się z terenem opracowania konkursowego
- 19 stycznia 2010 (wtorek)** – upływa termin składania wniosków o dopuszczenie do uczestnictwa w konkursie
- 19 marca 2010 (piątek)** – upływa termin składania prac konkursowych
- kwiecień 2010** – ogłoszenie wyników konkursu

nagrody:

- I nagroda pieniężna w wysokości 35 000 zł oraz zaproszenie do negocjacji w trybie zamówienia z wolnej ręki
- II nagroda pieniężna w wysokości 18 000 zł
- III nagroda pieniężna w wysokości 10 000 zł
- ewentualne wyróżnienia w łącznej wysokości 12 000 zł

więcej informacji na: www.urzadochota.waw.pl

TRAJEKTORIA, CZYLI PARĘ SŁÓW O PROF. ANATOLU GOSIEWSKIM

W pośpiechu sprawdzam, czy w torbie mam wszystkie potrzebne przedmioty. Zapasowe karty elektroniczne do PC-ta, płyty CD z programami, z których większość pochodzi z bazaru, dyskietki, sprężone powietrze do czyszczenia komputerów, płyny czyszczące. Tak, mogę ruszać do moich klientów.

Warszawa jest zatłoczona o tej porze, jak każdego ranka. Po niecałej godzinie jestem przy pierwszym komputerze. Testuję, no tak – wirus. Dosyć szybko daję sobie z nim radę. Jeszcze obiecałem przeze mnie gry na PC-ta dla dzieci pań z sekretariatu, czyszczenie monitorów i ruszam dalej.

Drugie zgłoszenie zabrało mi więcej czasu, trzeba było otworzyć komputer i docisnąć obluźowane kable. Jeszcze obiecałem przeze mnie plany miast na PC-ta dla pracowników i mogę usiąść przy kawie.

Leży rozłożona gazeta. Otwarta na nekrologach. Znajome imię i nazwisko. Brak tytułów naukowych, tylko serdeczne słowa Drogiemu Sąsiadowi. Czy to ta osoba?

Wiem, gdzie to sprawdzę. Jadę na Politechnikę, na Wydział Elektroniki. Ja i Wydział Elektroniki jesteśmy rówieśnikami, nasze istnienie rozpoczęło się w 1951 roku. Okrągłe rocznice obchodzimy jednocześnie jakbyśmy byli bliźniakami.

Wszystko zaczęło się od tych drzwi szklanych prowadzących na Wydział, gdzie szczęśliwy zobaczyłem swoje nazwisko na liście przyjętych. Nie wiedziałem wtedy, że lista była ozdobiona nazwiskami

moich późniejszych przyjaciół. Początkowo wykłady odbywały się w dużych salach na pierwszym piętrze, gdzie mógł się zmieścić cały rocznik. Stopniowo przechodziło się na kolejne lata i wykłady odbywały się w mniejszych salach na wyższych piętrach. W końcu dotarłem zziębnięty na piąte najwyższe piętro. Tu mieści się Instytut Automatyki.

Dziś na drzwiach prowadzących na Wydział wisi biała kartka w złowieszczych czarnych ramkach. Tak, to nekrolog naszego profesora, automatyka Anatola Gosiewskiego.

Trajektorie optymalne z radością rodziły się same, z równań i ograniczeń, które jak najczulszy opiekun rozwiązywał dla nich na tablicy Profesor. W jakich bólach rodziły się trajektorie optymalne, gdy akuszerami byliśmy my jego studenci. Rozwiązanie trwało długo.

Byłem szczęśliwy, gdy za pierwszym razem zdałem egzamin u Profesora. Nie wszystkim to się udało. Byłem na tyle zafascynowany trajektoriami optymalnymi, że dyplom robiłem u profesora Gosiewskiego. Włożyłem dużo wysiłku, żeby obliczyć trajektorię optymalną dla gazociągu. Pamiętam jego słowa z listopada 1974 roku: „Jako przewodniczący Komisji Egzaminacyjnej nadaję panu tytuł magistra inżyniera elektronika, gratuluję panu”.

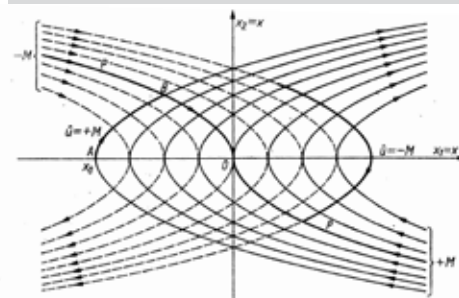
Szkoda, że teraz nie mam do czynienia w pracy z trajektoriami optymalnymi. Mu-

sze znowu napisać jakiś program na PC-ta liczący trajektorie optymalne, nie mogą zostać opuszczone po śmierci swego najtroskliwszego opiekuna.

Jerzy Słomczyński

Trajektoria optymalna

Równania stanu obiektu opisują jego zachowanie. Obiekt może być sterowany, aby minimalizował wskaźnik jakości na przykład zużyta energia. Trajektoria optymalna to przebieg stanu obiektu, w ten sposób, aby wskaźnik jakości (czyli np. zużyta energia) był minimalny.



Tadeusz Kaczorek: Teoria Sterowania tom II (Układy nieliniowe...), PWN, Warszawa 1981.

Aczkolwiek profesor Gosiewski był „automatykiem starej daty”, bardzo szybko włączył się do „rewolucji komputerowej”. Gdy pojawiły się komputery Commodore C64, natychmiast wszedł w posiadanie takowego (z własnej kieszeni, oczywiście) i zaczął intensywne programowanie tegoż, tak by dodać do swoich wykładów metody obliczeniowe do obliczania sterowania optymalnego. Również dodał do swoich wykładów ćwiczenia i ilustracje do wykonania na C64 – co było o tyle uzasadnione, że Instytut Automatyki i Informatyki Stosowanej Politechniki Warszawskiej (IAPW) dysponował wtedy całkiem niezłym laboratorium z kilkunastoma C64, kupionymi metodą „zrzutki do kapelusza” przez wyjeżdżających za granicę pracowników IAPW. To wszystko uczyniło studiowanie teorii optymalizacji bardziej pociągające dla studentów i łatwiejsze.

dr inż. Andrzej Lewandowski, USA

– też uczeń prof. Anatola Gosiewskiego, jego dawny współpracownik z Instytutu Automatyki PW



Profesor Anatol Juliusz Gosiewski urodził się w Warszawie w 1928 roku. Studiował na Wydziale Elektrycznym Politechniki Warszawskiej. Jako specjalizację wybrał miernictwo elektryczne. W 1956 r. jako adiunkt stał się członkiem nowopowstałej Katedry Automatyki i Telemechaniki (później Instytut Automatyki i Informatyki Stosowanej) Wydziału Elektroniki PW, gdzie pracował do emerytury (2001). Tam w 1959 roku obronił pracę doktorską pt. „Właściwości dynamiczne optymalnych serwo mechanizmów przekątnikowych”. Była to pierwsza praca doktorska w Polsce z dziedziny sterowania optymalnego. Habilitował się w 1964 r. z globalnej wrażliwości układów sterowania czasooptymalnego. Tytuł profesora otrzymał w 1972 r. Jego praca naukowa koncentrowała się „wokół problemów ogólnej teorii sterowania, teorii i zastosowań sterowania optymalnego, wielowymiarowych układów liniowych, wybranych działów matematyki (problemy ekstremalne), a w ostatnim okresie – problemów teorii sterowania robotów przemysłowych. [...]”

Prowadził również seminaria dyplomowe, magisterskie i inżynierskie oraz na studiach doktorskich, m.in. »Matematyczna teoria optymalizacji«. Prof. Gosiewski zmarł w Warszawie w roku 2005.

FESTIWAL TWÓRCZOŚCI DZIECIĘCEJ I MŁODZIEŻOWEJ „BROMBOLANDIA”. KONKURS TEATRALNY „INSCENIZACJA WSPÓŁCZESNEGO POLSKIEGO AUTORA”

11 i 12 grudnia 2009 w DK „Rakowiec” odbyły się prezentacje konkursowe grup teatralnych, zakwalifikowanych do konkursu „Inscenizacja współczesnego polskiego autora”. W konkursie wzięło udział 20 grup teatralnych z całej Polski w kategoriach: klasy I-III oraz IV-VI szkół podstawowych, uczniowie gimnazjów, uczniowie liceów.

Festiwal „Brombolandia” rośnie w siłę i rozwija się o czym świadczą wysoki poziom spektakli. Mogliśmy zobaczyć prawdziwe perełki polskiej sceny dziecięcej i młodzieżowej, takie, jak Teatr Bez Nazwy ze Zduńskiej Woli, Teatr Wyjątek z Krakowa, Grupa Artystyczna Arfik ze Szczecina czy Teatr z Drewnianej z Warszawy.

Prezentacje oceniało jury w składzie: Liliana Bardijewska, Ernestyna Winnicka, Grzegorz Sierputowski i Michał Walczak. Ich werdykt zamknięty w protokołach, jak i kilka słów podsumowujących konkurs można przeczytać na stronie www.rakowiec.art.pl. Szerzej o Festiwalu i jego następnych edycjach w kolejnym wydaniu „Ochotnika”.



Teatr Hop-La, fot. Jacek Kowalczyk



Teatr Bez Nazwy, fot. A.S.



Teatr z Drewnianej, fot. A.S.



Teatr Wyjątek, fot. Jacek Kowalczyk



Grupa Artystyczna Arfik, fot. A.S.



Teatr Parawan, fot. A.S.

Anita Szaboova

AVANGARDOWY KLAN FANTASTÓW

Począwszy od stycznia 2010 roku DK „Rakowiec” ma przyjemność zaprosić dzieci i młodzież (a także dorosłych) na nowe zajęcia, prowadzone przy współpracy ze Stowarzyszeniem Miłośników Fantastyki „Avangarda”. W naszej placówce rozpocznie swą działalność „Avangardowy Klan Fantastów”, w ramach którego prowadzić będziemy:

**Fantastyczne Warsztaty
Bitewno-Modelarskie
środy, godz. 17.00-20.00**

Jeżeli chciałbyś z nami odkryć niesamowite światy fantastyczne, zbudować własnymi rękoma magiczne krainy, dotknąć prawdziwe smoki, elfy, krasnoludy i inne mityczne stwory; poprowadzić do boju samodzielnie pomalowane armie; spędzić czas w niepowtarzalny sposób z ludźmi podzielającymi twe fascynacje, czy też poznać bitwy i armie historycz-

ne – zapraszamy – oto czas i miejsce dla Ciebie. Wszystko po to, byś poznał nowe dziedziny kreatywnego spędzania czasu. Z nami razem nauczysz się, jak poprawnie sklejać, obrabiać i malować figurki do różnorodnych systemów bitewnych. Poznasz różne systemy bitewne, począwszy od Warhammera, idąc przez Ogniem i Mieczem, a skończywszy na Star Wars. Tylko z nami od podstaw będziesz mógł zbudować domy, miasta i teren, na którym stoczysz niesamowite bitwy i potyczki. Zapraszamy wszystkich chętnych do odkrywania nowej przygody z niesamowitym hobby bitewno-modelarskim. Na każdych naszych zajęciach zapewniamy fachową i profesjonalną kadre szkoleniową.

**Na Fantastycznych Szlakach
– czyli sobotnie spotkania z grami
soboty, godz. 10.00-14.00**

Masz chwilę wolnego czasu? Chcesz poznać nowych znajomych? Szukasz hobby, by się rozwijać? Chcesz wkroczyć do świata przygody?

Zapraszamy do wspólnego spędzenia czasu przy niesamowitych grach fantastycznych, historycznych i przygodowych. Razem z nami odkryjesz gry logiczne, planszowe, kolekcjonerskie karciane, żetonowe, figurkowe, etc. Wspólnie spędzony czas da Ci chwilę wytchnienia i relaksu. Wpłynie także na Twój rozwój intelektualny, pobudzi chęć poznawania nowych aspektów życia i jego radości. Wkrocz w krainy fantazji, czas minionej historii, poczuj kolekcjonerską żłtkę gier karcianych. Może to właśnie hobby dla Ciebie? Gry tego typu rozwijają wyobraźnię, pomagają podejmować samodzielne decyzje, pobudzają rozwój intelektualny, uczą współpracy i współistnienia w grupie. Zatem są one rewelacyjne dla dzieci i młodzieży. Po bliższe informacje prosimy o kontakt: tel. 22 823 66 97 lub e-mail: janusz.roslan@oko.com.pl.

Tomasz Wolski
(Stowarzyszenie „Avangarda”),
Janusz Roslan

OPOWIADANIE NA ŚNIADANIE



Zapraszamy na kolejne spotkania z cyklu „Opowiadanie na śniadanie. Od słowa do działania”. W tym roku ponownie zaprosiliśmy do Ośrodka Kultury Ochoty opowiadaczy ze Stowarzyszenia Grupa Studnia O. Podczas comiesięcznych spotkań przewidujemy wspólną zabawę, mini-warsztaty wokół bajek i opowieści tradycyjnych lub nowoczesnych, zaczerpniętych z mitologii różnych kultur lub literatury współczesnej. Mamy nadzieję, że dostarczą one zabawy, rozwiną różne umiejętności, nauczą pracy w grupie. Niektóre zajęcia pomogą wyjaśnić zagadnienia i zjawiska „trudne” dzieciom do wyjaśnienia, niektóre związane z codziennością opowiedzą o jakże bliskich dziecięcym sercom przyjemnościach. Niektóre przedstawiają mity, zagadnienia paranaukowe w wersji oswobodzonej, dostosowanej do dziecięcej percepcji. Zaproponowane przez opowiadaczy różnorodne działania podsuną całym rodzinom pomysły na formy wspólnego spędzania czasu. A przede wszystkim na czerpanie przyjemności z bycia razem.

Już dziś przedstawiamy Państwu program spotkań na 2010 r. Szczegółowy opis znajdziecie Państwo na naszej stronie www.oko.com.pl. Serdecznie zapraszamy my dzieci w wieku 5-9 lat wraz z rodzicami, dziadkami i opiekunami!



Spotkania:

9 stycznia 2010

Kwiatki św. Franciszka – opowieści o świętych i prawie świętych
opowiadają: Gosia Litwinowicz, Paweł Górski

6 lutego 2010

Dlaczego miód jest słodki
– zajęcia z mitologii słowiańsko-bałkańskiej
opowiadają: Agnieszka Ayßen Kaim, Dorota Maciejuk

6 marca 2010

„Straszny Sen” Andersena
opowiadają: Beata Frankowska, Jarek Kaczmarek,
Gosia Litwinowicz

10 kwietnia 2010

Smaki dzieciństwa – opowieści wokół kulinariów i słodkości
opowiadają: Agnieszka Ayßen Kaim, Paweł Górski

8 maja 2010

Bromba i filozofia dla maluchów
opowiadają: Jarek Kaczmarek, Beata Frankowska,
Agnieszka Ayßen Kaim

12 czerwca 2010

Garrincha i inni – futbolowe mity i legendy
opowiadają: Jarek Kaczmarek, Paweł Górski

18 września 2010

Bogowie mniejsi – zajęcia inspirowane mitami greckimi; opowieści o bohaterach mitycznych i współczesnych
opowiadają: Gosia Litwinowicz, Beata Frankowska

9 października 2010

Dzieci drzewa – zajęcia z mitologii turecko-ujgurskiej
opowiadają: Paweł Górski, Agnieszka Ayßen Kaim

6 listopada 2010

Duch dziadka i inne historie (zaduszkowe)
opowiadają: Beata Frankowska, Dorota Maciejuk

11 grudnia 2010

Bajki robotów i inne wynalazki
opowiadają: Jarek Kaczmarek, Gosia Litwinowicz



REDUTA NA RADOMSKIEJ, CZYLI KOSTIUMOWY BAL DLA DZIECI W RAMACH SPOTKAŃ „TRADYCJA PO POLSKU – RODZINNE ZABAWY LUDOWE”

Polski karnawał nazywano Zapustami. Ostatnie trzy dni karnawału nosiły także staropolską nazwę Mięsopest (od słów: mięsa – opust, czyli pożegnanie, opuszczenie, pożegnanie mięsa). Nazywano je również ostatkami, kusymi (diabelskimi) dniami, kuskami, dniami zapuśnymi. W Polsce, podobnie jak w innych krajach Europy, był to czas poczęstunków, tańców i swawoli. Na wsi i w miastach, we wszystkich stanach, bawiono się i stosownie do posiadanych środków i zasobów: jedzono dużo, tłusto i wypijano wiele mocnych trunków.

W miastach urządzano okazałe i bardzo wystawne uczty i bale, a wśród nich modne w Polsce, już w XVI w. kostiumowe bale dworskie zwane redutami, na które mógł wejść każdy, o ile zapłacił za wstęp.

24 stycznia 2010 (niedziela) w Centrum Artystycznym „Radomska 13” – filii Ośrodka Kultury Ochoty odbędzie się tradycyjny karnawałowy bal dla dzieci. Początek imprezy: godzina 12.30. W programie prócz tańców w gorących rytmach, konkursy z nagrodami, warsztaty robienia masek, parada przebierańców, pokazy cyrkowe i wiele innych atrakcji. Przede wszystkim zaś niepowtarzalna zabawa i wspomnienia.

Serdecznie zapraszamy dzieci wraz z opiekunami do Centrum Artystycznego „Radomska 13” przy ul. Radomskiej 13/21, tel. 22 823 37 56. Wstęp za symboliczną złotówkę! Uczestników balu prosimy o przybycie w strojach karnawałowych.

WARSZTATY COACHINGOWE

Przyszłość i tak nadejdzie. Może być taka, jaką chcesz lub taka, jakiej nie chcesz.

Na warsztaty zapraszamy wszystkich, którzy chcieliby coś zmienić w swoim życiu zarówno tych, którzy już wiedzą co, ale potrzebują pewnie sięgnąć do swoich zasobów, by tego dokonać, jak i tych, którzy czują, że coś ich uwiera i potrzebują zmiany, choć jeszcze nie wiedzą, w jakim obszarze, a także wszystkich, którzy poszukują nowych wyzwań, by nie stać w miejscu, by się rozwijać.

23 stycznia 2010

(sobota), godz. 10.30-13.30

„Przyszłość i tak nadejdzie”

Centrum Artystyczne „Radomska 13”

ul. Radomska 13/21

koszt: 120 zł (przy wpłacie na konto do 20 stycznia 2010 – 10% zniżki)

zapisy: radomska13@oko.com.pl

lub tel. 22 823 56 37

szczegółowe informacje:

natalia.wawrzewska@dobrycoaching.pl

gabriela.gab@dobrycoaching.pl

prowadzący: Natalia Wawrzewska (coach), Gabriela Gab (coach)

Często marzenia pozostają marzeniami, bo nie wierzymy w możliwość ich spełnienia, bo sami sobie przeszkadzamy w ich urzeczywistnieniu, bo nie wiemy od czego zacząć, bo coś nas powstrzymuje, bo... jest jeszcze wiele innych powodów. Warsztat pozwala połączyć dwie sfery: naszych wewnętrznych głębokich pragnień i ich faktycznej realizacji.

Pracujemy metodą aktywizującą prawą półkulę mózgową odpowiedzialną za kreatywność i treści podświadome, łącząc to z narzędziami coachingowymi.

24 stycznia 2010 (niedziela)

godz. 10.30-14.30

„Mapa marzeń”

koszt: 150 zł (przy wpłacie na konto do 20 stycznia 2010 – 10% zniżki)

zapisy: radomska13@oko.com.pl

lub tel. 22 823 56 37

szczegółowe informacje:

natalia.wawrzewska@dobrycoaching.pl

gabriela.gab@dobrycoaching.pl

prowadzący: Natalia Wawrzewska (coach), Gabriela Gab (coach)

W tym miesiącu będziemy obchodzili na Radomskiej miłą uroczystość. 20 lat temu powstał teatrzyk dziecięcy „Magia”. Była to inicjatywa ówczesnej dyrekcji Biblioteki przy ul. Skarżyńskiego, p. Alicji Kopczyńskiej i p. Zofii Umerskiej. Instruktorem i opiekunem grupy od początku jest p. Mira Maludzińska.

„Graliśmy dużo wpisując się w historię wydarzeń kulturalnych Ochoty”

– z Mirą Maludzińską rozmawia Dorota Łatos



■ Miro, serdeczne gratulacje z okazji Jubileuszu! To 20 lat pracy z dziećmi. Zaczniemy od początku. Jesteś aktorką. Czego nauczył Cię ten zawód i czego Ty chcesz nauczyć dzieci, które przychodzą do Ciebie na zajęcia?

Zawód to piękny, choć bardzo trudny. Nauczył mnie szanowania publiczności oraz odpowiedzialności za innych. To właśnie chciałabym przekazać dzieciom. Równie ważne są starania o poprawną wymowę, artykulację, prawidłowe akcenty. Jednym słowem, o piękną polszczyznę.

■ Czy dzieci, te sprzed dwudziestu lat i te dzisiaj są inne?

Moi podopieczni opierzyli się, ruszyli w świat, czasem zapraszają na śluby. Czy są inni niż dzieci obecne? Nie wiem. Chętniej grały dla młodszych widzów. Ja będąc aktorką bardzo lubiłam taką publiczność. To najwspanialsza widownia.

■ A możliwość tworzenia spektakli? Obserwując Cię widzę, że wciąż sama szyjesz kostiumy...

Tak, to prawda. Choć warunki są skromne, staram się, by nasze spektakle przypominały te prawdziwie teatralne. Zawsze sama przygotowuję scenariusz, aby każdy w zespole miał swoją rolę, dbam o kostiumy i wszystkie szczegóły.

■ Powiedzmy jeszcze parę słów o osobach, które z Tobą współpracują i pomagają w tworzeniu spektakli.

Dzięki Halinie Smugarzewskiej nasze spektakle zawsze mają graną na żywo, piękną oprawę muzyczną, a dzieci uczą się wielu piosenek. Marta Rutkowska przygotowuje nam kolorowe scenografie, a Aldona Świada przez wiele lat pomagała podczas prób i przed występami, kiedy trzeba pamiętać o wszystkich rekwizytach i o tekście oczywiście. W teatrzyku dorastało trzech jej synów. Warto też wspomnieć, że w naszych spek-

taklach wielokrotnie brali udział zawodowi aktorzy. Dzieci nie musiały udawać na scenie dorosłych, bo dorośli występowali z nimi, wspólnie uczyli się tekstu, przeżywali każdy występ. To była nowość w teatrzykach dziecięcych i jeszcze dziś nie często się zdarza.

■ Jakie spektakle zostały Ci w pamięci?

Żałuję, że ich nie liczyłam. Z pewnością było ich ponad 50. Graliśmy dużo wpisując się w historię wydarzeń kulturalnych Ochoty. Były spektakle z okazji odsłonięcia pomników, otwarcia bibliotek, było „200 lat Mazurka Dąbrowskiego” i oczywiście nasze ochockie Mironalia.

Zapamiętałam przedstawienie poświęcone Stefanowi Żeromskiemu. Po występie podszedł do mnie chłopiec z widowni i powiedział: „Wie pani, dopiero teraz zrozumiałem co to były zabory.” Ze wzruszeniem wspominam też występ w miejscowości koło Jędrzejowa, dotyczący okupacji. W czasie wojny moja Mama i Ciocia prowadziły tam tajne nauczanie. I jeszcze, jedno z ostatnich przedstawień – „W Warszawie i w Żelazowej Woli”. Piękny był widok moich teatralnych dzieci zasłuchanych w grę małego Frycka, w pałacu w Radziejowicach.

■ Co przygotowujecie z okazji Jubileuszu?

To niespodzianka. 21 stycznia zapraszam nie tylko Babcie i Dziadków.

■ A zawodowe marzenia, czy są jeszcze jakieś niespełnione?

Kiedyś, dawno temu istniał w Warszawie Teatr Dzieci Warszawy, w którym grali zawodowi aktorzy. Mnie się marzy Teatr Dzieci Ochoty. Z pewnością na widowni nie byłoby kłopotów z frekwencją.

■ To piękne marzenie i życzę, aby mogło się spełnić. Dziękuję za chwilę wspomnień i czekam na kolejne przedstawienie „Magii na Radomskiej”.

Ja również dziękuję i zapraszam wszystkich serdecznie.



Native speaker... po rosyjsku

Pamiętam jeszcze czasy, gdy język rosyjski był w szkole obowiązkowy, a możliwość uczenia się angielskiego – rarytasem. Było to zaledwie 20 lat temu. Trudno jednak byłoby nazwać nas miłośnikami tego języka. Nawet gdyby się taki trafił, to i tak, by się do tego nie przyznawał, bo z rosyjskim było tak, jak ze wszystkim, co przymusowe – z założenia „musi” się nie podobać.

Rosyjski, po latach nielubienia i wypierania ze szkół, staje się znów modny. Jego melodyjność przyciąga ucho. Wyrazy nie brzmią tak obco, jak w zachodnich językach (choć „sorok” nie jest zbyt podobne do „czterdzieści”). Intrygująco wygląda też czcionka – cyrylica. Zaś kultura rosyjska wydaje się znacznie ciekawsza i bogatsza niż w okresie obowiązkowej unifikacji w ramach ZSRR.

Ciekawe, czy ktoś jeszcze pamięta, co to był ZSRR? A może ktoś z sentymentem wspomina czasy, gdy w bloku krajów słowiańskich można było się porozumieć tylko po rosyjsku? Czy kogoś

interesuje, jak obecnie żyją Rosjanie i inni nasi wschodni sąsiedzi? A może ktoś z młodszego pokolenia chciałby poznać wschodnie korzenie swojej rodziny?

Jeśli są to pytania, które Państwa nurtują, zapraszam na „Otwarte spotkania z językiem rosyjskim” w Klubie Osiedlowym SURMA przy ul. Białobrzeskiej 17 we wtorki w godzinach 16.00-17.00. Zajęcia są prowadzone przez wolontariuszkę – tytułową „native speaker” – która od wielu lat mieszka w Polsce.

Nie trzeba być miłośnikiem, znawcą czy zwolennikiem jedynego niegdyś słusznego systemu. Wystarczy ciekawość świata i ludzi. Spotkania są bezpłatne i otwarte dla osób w każdym wieku, a tematyka zależy od zainteresowań uczestników.

Magdalena Wyczółkowska

Klub Osiedlowy SURMA
– filia Ośrodka Kultury Ochoty
ul. Białobrzaska 17, tel. 22 823 04 32
e-mail: surma@oko.com.pl

TONA

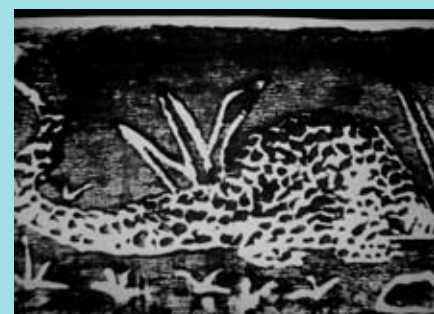
10 listopada 2009 r., w ramach projektu TONA, czyli Towarzystwo Opieki Nad Artystami, odbył się wernisaż dzieł młodych artystów. Wnętrze Klubu Osiedlowego SURMA, filii Ośrodka Kultury Ochoty, wypełniły obrazy, rysunki i rzeźby przedstawiające zwierzęta. Były to dzieła uczniów klas I-VI, wychowanków Niepublicznej Szkoły Podstawowej nr 81 Fundacji „Rodzice Dzieciom”. Wystawa nosiła tytuł „Przemijające Piękno” i miała za zadanie zwrócić uwagę najmłodszych na problem zagrożenia środowiska naturalnego i jego dzikich mieszkańców.

Rysunki zachwyciły feerią barw, a drobne rzeźby przedstawiające między innymi jaszczurki i żółwie – mnogością form. Wystawa mogła niejednego widza zaskoczyć ilością wykorzystanych technik plastycznych – w tym nawet graficznych. Nad poziomem artystycznych prac, sprawnym przebiegiem i miłą atmosferą spotkania czuwała nauczycielka plastyki – Ewa Mielczanek (to już druga wystawa zorganizowana przez panią Ewę i TONĘ – pierwsza odbyła się w październiku 2003).

Agata Gajda, koordynator TONA

ŚWIĘTO WOLONTARIUSZA 2009 – FOTORELACJA

W grudniu 2009 – jak co roku – obchodziliśmy dzielnicowe Święto Wolontariusza „Wolontariat z Ochotą”, inicjowane przez Klub Osiedlowy SURMA. To jedyna w roku okazja, by wolontariusze z różnych instytucji i organizacji, pracujący na Ochocie mogli zostać nagrodzeni, docenieni na forum oraz poznać się wzajemnie. Oprócz wręczania dyplomów, na zaproszonych gości czekały specjalnie przygotowane warsztaty i smaczny poczęstunek. Tym razem gospodarzem imprezy było Gimnazjum nr 16 przy ul. Skarżyńskiego 8.



Długie, gorące lato

Artur Rafał Skowroński

„Koniec lata”

Gdy wracam teraz myślami do tamtych wydarzeń wszystko wydaje się być tak nie-realne, niczym sen, który śniłem o długim, gorącym lecie. Lecie, które miało być przecież niewiarygodnie nudne, senne i nijakie. Tymczasem przeżyłem na warszawskiej Ochocie przygodę, i co tu dużo gadać, zakochałem się w Weronice.

Co prawda nie udało nam się odnaleźć skarbu Kamińskiego, ale trafiliśmy na ślad zapomnianego bunkra ulokowanego pod starą fontanną. Pewnie nigdy nie zapomnę tego uczucia, gdy szliśmy ciemnym i wilgotnym korytarzem miejskich kanałów, by dotrzeć do zamurowanego wejścia.

Czy poczułem rozczarowanie, gdy w bunkrze znaleźliśmy jedynie pudło pełne przegnętej bibuły, a w kącie zastygłego kościotrupa? Pierwsza myśl, która przyszła mi wtedy do głowy – spóźniliśmy się! Potem się uśmiechnąłem. Spóźniliśmy, o kilkadziesiąt lat... Papier nie wytrzymał wilgoci i upływu czasu. Kartki rozpadły mi się w rękę, a kościotrup patrzył na nas pustymi oczodołami. Kim był? Skąd się tu wziął? Jak zginął? Na wszystkie te pytania odpowiedzieć miał mi człowiek, którego nigdy bym o to nie podejrzewał. Ale od początku.

Spotkałem się z Weroniką i Wojtkiem na cyplu, który od dawna nazywaliśmy Cyplem Hendersonów. Park Szczęśliwicki zionął niewysłowioną nostalgią, która zawsze się w nim pojawiała w ostatnich dniach lata, jakby żegnał się z beztroską słonecznych i jasnych chwil, oczekując nadejścia pastelowej i mglistej jesieni. Gdy do nich podszedłem, Wojtek siedział niedbale na ławce rozmawiając o czymś z dziewczyną.

– No, bracie! – chrząknął na mój widok – Nie wiedziałem, że z ciebie taki kozak.

Weronika spuściła wzrok i uśmiechnęła się.

– Wszystko mu już wyklepałaś. – powiedziałem z udawanym wyrzutem.

– Znam całe zajście z najdrobniejszymi szczegółami. – pochwalił się Wojtek – No, no. Nieźle. Sam na trzech. Nie wiem, czy bym się odważył. Choć z taką motywacją... – spojrzał wymownie w stronę Weroniki.

– Dałem mu w mordę i wszystko. – skwitowałem krótko całą historię. – Nie to jest jednak najważniejsze.

– Nie? – zdziwił się.

– Nie, stary. Poznałem prawdę o śmierci Tomka. Wiem, jak zginął mój brat. Rozumiesz? Wiem, w co wierzył i za co oddał

swe życie. A cała ta sprawa ze skarbem, bunkrem i tajemnicą z przeszłości? Nie obrażacie się, ale chyba nie jest już dla mnie tak ważna.

– A klucz? – spytała nagle Weronika. – Skąd miałeś klucz do bunkra?

– Ja mu go dałem. – usłyszeliśmy za plecami ochryply głos. Dziadek stał wsparty na lasce i patrzył na nas z dziwną melancholią. Bez słowa wyjąłem pęk starych kluczy i wręczyłem je dziadkowi. Schował je do kieszeni i położył mi rękę na ramieniu.

– No i co, Paweł? Chyba już czas, byśmy ucieli sobie krótką pogawędkę?

– Poczekajcie tu na mnie. Zaraz wracam. – zwróciłem się do przyjaciół i zostawiłem ich samych na cyplu. Odprowadzili nas bez słowa wzrokiem.

Szliśmy z dziadkiem w milczeniu wzdłuż stawu. Alejka ominęła kilka strze-listych topoli i znaleźliśmy się na małym mostku. Serce zabiło mi mocniej – to było miejsce, gdzie przed laty został zamordowany mój brat.

– Paweł – zwrócił się do mnie dziadek – teraz znasz już prawdę. Wiesz, że Tomek nie zginął przypadkowo. To był jakby wyrok, zemsta. Sam już nie wiem. Wiesz, że za swe przekonania zapłacił najwyższą cenę. Tym bardziej my, którzy wciąż żyjemy, musimy o nim pamiętać i być dumni. Rozumiesz? Dumni, że ... – głos mu się załamał.

– Wiem. – powiedziałem cicho, prawie bezgłośnie. – Wiem, rozmawiałem z Cichym. Wszystko mi opowiedział. Tylko, że ja wciąż nie mogę tego zrozumieć. Anioły Śmierci, karate, nocne patrole... Sam już nie wiem, kim był mój brat, kim ja jestem, kim ty jesteś?

– Ja?

– Skąd miałeś klucz do bunkra? Czy je zwłoki znaleźliśmy z Weroniką? Co ty masz z tym wszystkim wspólnego?

Dziadek oparł się o barierkę mostu. Nie mogłem dostrzec jego twarzy. Stałem z zacisniętymi pięściami. Obaj wiedzieliśmy, że żaden z nas nie opuści tego mostu, nim nie padną najważniejsze słowa.

– To dawna historia. – odezwał się wreszcie. – Tak dawna, że szkoda do niej wracać. Zresztą do takich historii lepiej nie wracać. Ty tego nie znasz i dobrze... Wojna, to dla twojego pokolenia słowo abstrakcja, a dla nas... ech, Paweł – odwrócił się w moją stronę – dla nas, to była rzeczywistość. Wiesz, jak wojna potrafi człowieka zmienić, wypalić od środka? Tak naprawdę nikt nie przeżył, wszyscy zginęliśmy, tylko nie-którym udało się wrócić. Rozumiesz?

Pokiwałem głową, a dziadek mówił dalej:

– Nie zawsze byłem takim człowiekiem, jakiego znasz. Był czas w moim życiu, że lepiej było nie wejść mi w drogę. Tacy jak ja, Wiesiek Atom, Paramonow, trzęśli ówczesną Warszawą.

– Byłeś bandytą? – zaryzykowałem pytanie.

– Bandytą, łobuzem, typem spod ciemnej gwiazdy. Określeń jest wiele. Nie w tym jednak rzecz. Nie to chciałem ci dziś powiedzieć. Pamiętasz nasze pierwsze spotkanie z tą dziewczyną, Weroniką? Opowiedziała nam historię o skarbie Kamińskiego i pokazała nam zdjęcie pewnej kobiety. To była Zosia Michońska.

– Jej ciocia.

– Tak. Znałem ją. Kochałem jak wariat. Ale wiedziałem, że ona nigdy nie zaakceptuje takiego drania jak ja. Chciałem się zmienić, rzucić te wszystkie ciemne gierki, szemrane towarzystwo. Dla niej, wszystko dla niej. Ale jak wiesz, w pięknej kobiecie kocha się wielu. Miałem konkurenta.

– Wieska Atoma?

– Zgadłeś. Wiesiek to był kawał drania. Dla niego ciachnąć kogoś nożem, to jak dla innego splunąć. Zosia musiała się na nim poznać. Wybrała mnie. Wiesiek zagroził, że jak się nie usunę, to wszystko jej o mnie opowie. Byłem przecież takim samym typem jak on. Spotkaliśmy się w opustoszałym bunkrze. Mieliśmy się rozmówić. Doszło między nami do kłótni. Powiedziałem mu, że ją kocham i nie mam zamiaru wyjeżdżać. Wtedy Wiesiek wpadł w szal. Groził, że coś mi zrobi albo Zosi, jeżeli tak będzie trzeba. Nie wytrzymałem, rzuciłem się na niego z pięściami, wyjął nóż, szamotaliśmy się... Dalej się pewnie domyślasz. Wróciłem tam po kilku dniach i zamurowałem wejście do bunkra. Leżało tam też jakieś pudło pełne papierów. Wiesiek przyniósł je tam kilka tygodni wcześniej. To były dokumenty, które zrabował kiedyś Kamiński. Nie wiem, jak wpadły w jego ręce, ale ponoć były dużo warte.

Gdy poszedłem do mieszkania Zosi już jej tam nie zastałem. Dowiedziałem się później, że tamtego dnia, Wiesiek Atom złożył jej wizytę. Następnego dnia wyjechała z Warszawy i już więcej jej nie spotkałem.

Staliśmy w milczeniu. Patrzyłem w lśniące oczy dziadka, czując, jak ogarnia mnie ogromne współczucie i podziw. On ją wciąż kochał, wciąż kochał...

Gdzieś na cienkiej wstędze cypla majaczyła sennie ciemna sylwetka Weroniki.

KONIEC



I żyli długo i szczęśliwie, czyli zadania wczesnego okresu małżeństwa (cz. 1)

rozmawiają: Beata Chrzanowska i Anna Salwa-Ostrowska, psychologowie z poradni „Uniwersytet dla Rodziców”

Anna Salwa-Ostrowska: Zauważyłaś, że większość bajek kończy się na opisie ceremonii ślubnej i wesela oraz dość enigmatycznym, choć optymistycznym zapewnieniem, że „żyli długo i szczęśliwie”? A przecież wspólne życie bohaterów dopiero w tym momencie się zaczęło? Z tajemniczych powodów, baśnie najczęściej nie mówią, co było dalej. Jak Książę dogadał się z Kopciuszkiem (oraz macochą, siostrami, chrestną matką i mało sprawczym, ale jednak istniejącym teściem), jakie były dalsze losy małżeństwa księżniczki na ziarnku grochu (i jej relacje z teściową), jak wyglądało dalsze życie Śpiącej Królowej (w związku z mężem młodszym o 100 lat) itd.

Beata Chrzanowska: Faktycznie, baśnie kończą się najczęściej w najciekawszym, ale i najtrudniejszym momencie – na początku wspólnego życia młodej pary, zanim zacznie się ona mierzyć z zadaniami i trudami małżeńskiej codzienności. Chociaż niektóre baśnie poruszają temat trudnych relacji młodej żony z wrogimi i knującymi przeciw niej siostrami, matką męża, rywalkami – motywy takie pojawiają się w Andersenowskich „Dzikich łabędziach” czy rosyjskiej baśni „O Carze Sołtanie”. Ale faktycznie poza tymi wyjątkami, w baśniach niewiele o dalszym wspólnym życiu się mówi.

Tymczasem to, co się dzieje w tym wczesnym okresie jest niezwykle ważne, bo wtedy właśnie powstają zręby nowej rodziny, czyli reguły, według jakich rodzina funkcjonuje. To okres pełen napięć i ujawniających się konfliktów. Nic dziwnego – dwoje JA wywodzące się z różnych rodzin, wyznające różne wartości, mające różne wizje rodziny, ról męża i żony, ma nagle stworzyć wspólne MY. To trochę tak, jakby z dwóch samochodów chciało się złożyć jeden. Nie obejdzie się bez zgrzytów, przeróbek, dopasowywania pewnych części i rezygnacji z innych.

Zasobem tego okresu życia młodych, jest najczęściej żywe wzajemne uczucie miłości, motywujące do szukania porozumienia oraz zapewnienia komfortu emocjonalnego nie tylko sobie, ale też ukochanej osobie. Zasobem jest także czas, energia i nadzieja, że można się dogadać i stworzyć razem szczęśliwą rodzinę. Wielogodzinne rozmowy o tym, co się między młodymi małżonkami zadziało, dlaczego doszło do kłótni i jak ma odtąd być, zabierają mnóstwo czasu i energii, której później – przede wszystkim,

gdy pojawiają się dzieci – po prostu brak. Dlatego to, co ustalili się w tym pierwszym okresie, często trwa w późniejszych etapach rozwoju rodziny, niejako siłą rozpędu.

W okresie tym para musi zrobić zasadniczo dwie rzeczy. Po pierwsze ustalić, jak pogodzić w nowym MY: potrzeby, nawyki, normy, wartości i oczekiwania dwóch osób dotąd samodzielnie decydujących o tym, co i jak zrobić w swoim życiu. Trzeba np. ustalić, jak pogodzić dwie kariery zawodowe czy plany edukacyjne, jak będziemy zarządzać pieniędzmi, jak będziemy decydować o spędzaniu czasu, jaki będzie podział prac domowych, gdzie będziemy mieszkać, czy podejmujemy zobowiązania finansowe np. kredyt, co jest ważniejsze: pieniądze czy wspólne spędzanie czasu, oszczędzanie czy używanie życia itd., co robimy z trudnymi emocjami w związku np. jeśli komuś jest smutno, ktoś jest zły oraz najważniejsze: czy chcemy mieć dzieci, kiedy i ile.

Po drugie określić swoje granice przede wszystkim w stosunku do rodzin pochodzenia oraz w drugiej kolejności w stosunku do świata zewnętrznego, zwłaszcza świata pracy zawodowej oraz przyjaciół i znajomych. Jest to moment ustalania (na zasadzie dyskusji, a czasem na zasadzie faktów dokonanych), jak bardzo wpuszczamy rodziców do naszego małżeństwa, na ile pozwalamy im decydować o tym, co się u nas dzieje, co robimy z nieprzychylnymi komentarzami na temat naszego małżonka, jeśli się pojawiają itd. Ustalamy także, co jest priorytetem – wymagania firmy czy potrzeby rodziny, jak dzielić czas między rodzinę a pracę, naukę itp. oraz jak teraz ma wyglądać nasze życie towarzyskie: z kim się spotykamy, jak często, jak dzielimy czas między rodzinę i znajomych, co się dzieje, jeśli nie lubimy niektórych znajomych współmałżonka, albo oni nas nie lubią itd.

W tym czasie „docierania się” często okazuje się, że współmałżonek ma pewne wady, których wcześniej nie dostrzegaliśmy, albo łatwiej mu było nad nimi panować, gdy nie widzieliśmy się na co dzień. Okazuje się też (co niekiedy bywa bardzo trudne do przyjęcia), że małżeństwo nie jest wstanie spełnić wszystkich naszych potrzeb i oczekiwań, jakie mieliśmy wobec niego. Sporo w tym czasie frustracji, sporo lęku, sporo rozczarowań. Z drugiej strony jednak, jest to też okres cieszenia się sobą i związkiem oraz pojawiania się w parze

poczucia siły, mocy, jedności, sprawczości, wzajemnego oparcia.

Jeśli na poprzednich etapach bycia razem nauczyliśmy się rozmawiania o sprawach trudnych bez wywoływania wojny, negocjowania rozwiązań zamiast wymuszania swojej wersji lub przemilczania problemu, podtrzymywania dobrego kontaktu i dobrego klimatu emocjonalnego w związku – teraz te umiejętności procentują i ułatwiają tworzenie wspólnej rzeczywistości nowej rodziny.

Jeśli para nie dopracowała się tych umiejętności wcześniej (a jaką szansę miała Śpiąca Królowa nauczyć się negocjować ze swoim Królewiczem, albo Kopciuszek, rozmawiać o sprawach trudnych ze swym Księciem?), teraz ma szansę i nawet konieczność podjęcia świadomego wysiłku w tym kierunku. (Swoją drogą, jeśli idzie o bajki, największe szanse na dobry start, wydają się mieć Piękna i Bestia – oni nauczyli się ze sobą rozmawiać, negocjować, znosić swoje wady i wspólnie spędzać czas, zanim się pobrali).

Szczególnie ważne w tym okresie jest nauczenie się takiego sposobu rozmowy o sprawach spornych, różniących parę – aby nie niszczyć partnera i nie pozostawiać go w poczuciu krzywdy, niesprawiedliwości, żalu i złości. Aby nauczyć się konstruktywnego porozumiewania się w spornych sprawach, bardzo pomocne jest przyjęcie pewnych założeń, i trzymanie się ich, przy rozwiązywaniu kolejnych sporów. Są one następujące:

Twoje, jest równie dobre jak moje – uczucia, potrzeby, wartości, sposób doświadczenia świata partnera – są tak samo ważne i uprawnione jak nasze. Założenie to dotyczy wartości wyznawanych przez każdą ze stron, ale także potrzeb, uczuć, marzeń, planów, zainteresowań, pracy, więzi rodzinnych itd.

Próba „wychowania” czy „nauczenia” partnera tak aby myślał, czuł i rozumiał świat tak, jak my, negowanie jego sposobu doświadczenia i oglądu świata – prowadzi albo do wiecznego konfliktu, albo do dystansowania się. Pochodzimy z różnych rodzin, więc naturalnie różnimy się pod względem tego, co uważamy za „normalne” i „dobre”. Nasz ogląd świata jest w pewnych obszarach różny. Wobec tego niekiedy poglądy partnera nas zadziwiają, zaskakują i w pierwszym odruchu myślimy „to nie może tak być, to bezsensowne albo głupie” i stajemy do walki o „jedynie słuszny pogląd i sposób rozwiązania”. Jednak taka walka nie prowadzi do niczego, a jest niezwykle destruktywna. Lepiej jest uznać „równocześnie” wartości, uczuć, potrzeb, pomysłów, wrażliwości każdego z nas i zastanowić się, jak oboje możemy je realizować w naszej nowej rodzinie.

SPPP „Uniwersytet dla Rodziców”
ul. Raszyńska 8/10
tel. 22 822 24 46, 822 71 68
www.sppp-udr.org

STYCZEŃ PEŁEN KOŁĘD I PASTORAŁEK

W styczniu Ośrodek Kultury Ochoty serdecznie zaprasza na dwa niezwykle koncerty w ramach cyklu „Sobotnie koncerty w kościołach na Ochocie”.

Pierwszy z nich odbędzie się w kościele Zwiastowania Pańskiego ul. Gorlicka 5/7 (Rakowiec) już 9 stycznia 2010 (sobota) o godz. 19.30. Program kolęd i pastorałek pt. „W noc betlejemską” wykonają: Sława Przybylska (śpiew), Janusz Tylman (piano), Jan Krzyżanowski (słowo wiążące). W programie usłyszymy: teksty pastorałek do słów m.in. Karola Wojtyły, ks. Jana Twardowskiego, Juliusza Słowackiego, Marii Konopnickiej, Ernesta Brylla, do których muzykę skomponował Janusz Tylman. Serdecznie zapraszamy. Natomiast 23 stycznia 2010 (sobota) o godz. 18.00 w kościele św. Jakuba Apostoła przy pl. Narutowicza odbędzie się koncert pt. „Cicho, cicho Pastuszkowie”, w wykonaniu Agnieszki Wilczyńskiej (śpiew), Janusza Szroma (śpiew) i Włodzimierza Nahornego (piano). „Cicho, cicho Pastuszkowie” to także tytuł płyty z tekstami Bogdana Loebela i muzyką Włodzimierza Nahornego, którego utwory mają w sobie wiele artystycznego piękna, a ich linia melodyczna czerpie ze słowiańskich tradycji. Pełne ciepła i dobroci teksty Bogdana Loebela dopełniają całości. Nie mogło być inaczej, bo obaj twórcy należą od lat do największych polskich artystów. Serdecznie zapraszamy.



9 stycznia 2010 (sobota), godz. 19.30
„W noc betlejemską”

– koncert kolęd i pastorałek
z udziałem Sławy Przybylskiej,
Janusza Tylmana,
Jana Krzyżanowskiego
kościół Zwiastowania Pańskiego
ul. Gorlicka 5/7 (Rakowiec)
wstęp wolny

23 stycznia 2010 (sobota), godz. 18.00
„Cicho, cicho Pastuszkowie”

– koncert Agnieszki Wilczyńskiej,
Janusza Szroma i Włodzimierza Nahornego
kościół św. Jakuba Apostoła
przy pl. Narutowicza
wstęp wolny



filia
**Ośrodek
Kultury
Ochoty**

STREFA OTWARTA NA RAKOWCU

„Płaskorzeźba” to tytuł spektaklu przygotowanego przez grupę uczestników integracyjnych warsztatów teatralnych Strefy Otwartej. Warsztaty poprowadziła Lidia Pedryc, aktorka i reżyserka teatru pantomimy, założycielka teatru Mimages. Jest to drugi projekt zrealizowany przez część grupy, która wcześniej uczestniczyła w warsztatach pantomimy zakończonych spektaklem „Kalejdoskop” (w kwietniu 2008). Magia teatru pantomimy z czarowała wtedy uczestników warsztatów na tyle, że wyrazili chęć udziału w cyklicznych zajęciach teatralnych, umożliwiających im większy rozwój i dłuższą pracę nad spektaklem. Wyszliśmy więc naprzeciw ich prośbom i stworzyliśmy na Rakowcu integracyjną grupę teatralną, której członkami są podopieczni Środowiskowych Domów Samopomocy z Ochoty i z Pragi. Spotykają się od września raz w tygodniu. Oprócz warsztatów pantomimy biorą udział również w zajęciach plastycznych, podczas których, pod opieką artysty plastyka Andrzeja Ziomka, przygotowują scenografię do spektaklu. Zapraszamy serdecznie w imieniu uczestników warsztatów do obejrzenia owoców ich pracy. Premiera spektaklu pt. „Płaskorzeźba” odbędzie się 27 stycznia o godz. 17.00 w DK „Rakowiec”. Wspieramy ich i kibicujemy im tego dnia. Obecność widzów na widowni jest dla nich naprawdę dużym wsparciem dodającym siłę i chęć do dalszych działań.

W 2010 roku Strefa Otwarta rozpoczyna 3 rok swojego działania. Planuje kolejne projekty, warsztaty oraz współpracę z zagranicą.

W latach 2008-2009 odbyło się 7 warsztatów integracyjnych prowadzonych przez wybitnych artystów z różnych stron Polski i z zagranicy. Jestem dumna, że do współpracy przy tym projekcie przyjęły zaproszenia takie osobowości, jak Tomasz Rodowicz i Dorota Porowska z Teatru Chorea, czy William Longden wraz ze Stowarzyszeniem Joy of Sound z Londynu. Ogólnie w projekcie wzięło udział 120 uczestników, z których 70% to osoby niepełnosprawne z całej Warszawy. Reszta uczestników to instruktorzy pracujący na co dzień z osobami niepełnosprawnymi, pragnący czerpać nowe inspiracje, metody pracy i doświadczenia od naszych prowadzących, lub po prostu są to osoby, które chcą się rozwijać w konkretnej dziedzinie sztuki. Różnorodność uczestników Strefy Otwartej jest celowa. Dzięki niej oprócz arteterapii Strefa Otwarta realizuje też cel przełamywania barier społecznych, rodzą się nowe przyjaźnie, uczestnicy otwierają się na nowe kontakty, wymieniają się doświadczeniami.

Dom Kultury „Rakowiec” stał się miejscem otwartym i przyjaznym dla osób niepełnosprawnych, wbrew barierom architektonicznym, które niestety czasami trudniej jest usunąć od tych psycholo-

gicznych. Nawiązaliśmy trwalszą i bliższą współpracę z ochockimi ośrodkami pomocy społecznej. Wszystkich chętnych do udziału w projekcie namawiamy do szukania informacji o kolejnych warsztatach na naszej stronie internetowej www.rakowiec.art.pl lub do kontaktu telefonicznego: 22 823 66 97.

Anita Szaboova



Przygotowania scenografii do „Płaskorzeźby”



„Radość z Dźwięku” – W. Longden z uczestnikami